

wśród członków obu Zrzeszeń przez co cierpi ruch organizacyjny w ogóle.

Zwracam się do Stałej Delegacji Polskich Zrzeszeń Emerytalnych uważając ją za naszą Władzę Naczelną z prośbą o zarządzenie złu.

Mam wrażenie, że w sprawie skłócenia tutejszych emerytów państwowych działa jakiś obcy, niespokojny duch o wybujałych ambicjach osobistych, nie mający nic wspólnego z emerytami państwowymi, mający jednak wpływ na przewodniczącego nowej organizacji emeryckiej.

Osobnik ów wyraził się na jednym z zebrań, iż w razie potrzeby wyprowadzi na ulice Krakowa swoje tysiące emerytów i zrobi taką demonstrację, jakiej świat nie widział. — Widocznie chciałby, by w tej demonstracji brali udział również i emeryci państwowi.

Przyznam się szczerze, że mimo ciężkich warunków bytu, w tej demonstracji udziału nie wezmę, — przypuszczam, że także inni emeryci państwowi wstrzymają się od demonstrowania.

Jan Skulski

Zamieszczając powyższy list bez zmian, zawiadamiamy Szanownego Autora, iż o tych tarcjach otrzymaliśmy wiadomości także od innych naszych Czytelników, którzy opisują stan sprawy z odmienniejszej strony twierdząc, że przewodniczący dawnej organizacji na posiedzeniach Zarządu sfederowanego zazwyczaj nie zabiera głosu, uparcie milczy, a kiedy zostanie zmuszony do jakiegos wypowiedzenia się opuszcza zebranie, — tak, że nigdy nie można wynioskować co on myśli i jakie zajmuje stanowisko.

Ostatnio miał oświadczyć wobec postronnych, że w ogóle na nic się nie godzi, co sfederowany Zarząd robi i że uważa zlanie się obu Zrzeszeń za niemożliwe.

O załatwienie tej sprawy powinniście sami postarać się na miejscu, ubić ją „krakowskim targiem”. Do sporów miejscowych Stała Delegacja mieszać się nie będzie.

Zdaniem Redakcji spór trzeba będzie poddać Sądowi Rozjemczemu, który powstanie przy Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych.

Redakcja

Gdynia: W Nr 8 „Emeryta” z dn. 15 kwietnia został zamieszczony mój artykuł pod tytułem „Gdynia” lecz w zmienionej redakcji; z zakończenia tego artykułu wynika, że jestem zwolennikiem **przymusowego** skoszarowania emerytów Państwowych. Tej myśli nie miałem. Zamieszczając projekt budowy „domów emeryckich” miałem na myśli tych emerytów, którzy z powodu choroby, lub wieku nie mogą już zarobkować, dalej tych, którzy nie mają rodzin, krewnych, lub przyjaciół nie mają możliwości żyć „przy rodzinie”; dalej tych, którzy stracili mieszkania i cały dobytek, tak, że nie mogą ze sprzedaży cennych rzeczy dokładać do emerytur.

Wiadomą jest rzeczą, że z obecnych emerytur nie można egzystować, nawet w wypadku kontentowania się prymitywem w zakresie mieszkania i pożywienia (o odzieży i obuwiu nawet marzyć nie można!), a więc kto z emerytów nie może już zarobkować, kto nie ma rodziny, kto nie ma żad-

nych zasobów — musi żyć w nędzy; tym więc, należy w pierwszym rzędzie pomóc, dając im możliwość życia!

Dalej muszę wyjaśnić, że projekt „domów emeryckich” nie miał na celu rezygnację z walki o poprawę bytu emerytów.

Walkę tę należy kontynuować w najostrzejszej formie, na wszystkich odcinkach: w prasie, Sejmie i Rządzie, póki nie osiągniemy pełnej **waloryzacji** naszych emerytur.

Raczej przyjąć Panie Redaktorze wyrazy Szacunku i Poważania.

Prezes Związku Emer. Państw. w Gdyni
Z. Thieme

Gliwice. My emeryci samorządowi oraz wdowy i sieroty po pracownikach samorządowych, zamieszkali w mieście Gliwicach na Śląsku Opolskim jako repatrianci ze wschodnich terenów, pobieramy emeryturę z Kasy Zarządu miasta Gliwic, na conto rozrachunku z Ministerstwem. Jesteśmy jednak przy tej wypłacie srogo krzywdzeni, ponieważ Zarząd miasta Gliwic, tłumacząc się brakiem funduszy, nie uwzględnia zupełnie ostatnich rozporządzeń Ministertwa Skarbu, ustanawiających znaczne podwyżki emerytur — lecz wypłaca nam nasze pobory wciąż według stawek z roku 1939, tj. od 150 do 500 złotych miesięcznie.

Nie mając sposobu obrony przed tą krzywdą i nie mogąc przeprowadzić zmiany tego stanu rzeczy, wstąpiliśmy w charakterze członków do istniejącego w Gliwicach Związku Emerytów Rządowych, płacąc wpisowe i składki miesięczne w nadziei, że Zarząd Związku przyjdzie nam w tej sprawie z pomocną interwencją u odpowiednich czynników.

Ponieważ rachuba ta spełzła na niczym, albowiem Zarząd tutejszego Związku Emerytów nie okazuje zainteresowania i chęci zajęcia się tą sprawą, udajemy się z uprzejmą prośbą do Okręgowego Związku Emerytów Państwowych o radę — w jaki sposób można skutecznie przeprowadzić tę bardzo dla nas piekącą i bolesną sprawę.

Redakcja „Emeryta” nie widzi innej rady jak wysłanie delegacji z dwóch lub trzech osób do Ministerstwa Administracji Publicznej. — Nikt inny nie potrafi sprawy uzasadnić tak jak Wy. — Wybierzcie z pomiędzy siebie dwie osoby i wysłajcie do Warszawy, napewno coś uzyskacie.

Odpowiedzi Redakcji

P. Mieczysławski: Boli Pana zawieszenie mocy obowiązującej art. 6 ustawy emerytalnej? nas także. — Starajcie się trafić do Posłów Waszego Okręgu, by podczas dyskusji sejmowej nad zatwierdzeniem dekretów wydanych, zakwestionowali celowość dekretu zawieszającego nabyte prawa emerytów. To samo radzimy wszystkim tym, którzy w tej kwestii zasypują nas listami. Dotrzyjcie do Waszych Posłów i przeprowadźcie konferencję z nimi. — Spisu Posłów nie posiada-